Nr. 49. We Lwowie Poniedziałek dnia 18. Lutego 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Stosunki zdrowotne we Lwowie.

III. W dalszym ciągu przechodzi p. fizyk miejski do kwestji kanalizacji, która w ostatnich czasach znaczne u nas poczyniła postępy, przyczyniając się oczywiście dużo do uzdrowotnienia miasta. Niemniej jednak pozostaje jeszcze wiele do uczynienia, by kanalizacja stanęła we Lwowie na wysokości zadania

Obecny stan jej jest następujący:

Do roku 1883 budowa nowych kanałów była bardzo nieznaczna. Dopiero z chwilą rozpoczęcia zasklepienia Pełtwi w r. 1882 budowa kanałów nieprzepuszczalnych z betonu o przekroju jajowatym przybrała większe rozmiary. Zasklepienie Pełtwi trwa już 12 lat i pozostaje jeszcze w ulicy Pełtewnej do wykonania. Równocześnie z budową kanału na Pełtwi zasklepiono znaczną część rzeki Pasieki od pl. Akademickiego do ulicy Gosiewskiego, budowa zaś innych kanałów mniejszych była skromna. Dopiero w latach 1892 i 1893 zwiększyła się znacznie budowa wszystkich kanałów. W r. 1890 wybud. 1719·8 m. b. dług kan. i 43·55 m. b. na Pełtwi więcej 308·85 posadzki w Pełtwi, w r. 1891 wybud 2641·9 m. b. dług. kan. i 366·5 m. b. na Pasiece, w r. 1892 wybud. 3476·3 m. b. dług. kan. i 158 m. b. na Pasiece, w r. 1893 wybud. 416·35 m. b. dług kan. i 395 m, b. i Pełtwi. Lwów posiadał tym sposobem z końcem roku 1893 kanałów nieprzepuszczalnych w długości 21.181·02 m. b., przepuszczalnych 11.992·5 m. b. (w r. 1893 wymieniono 1207·5 m. b. na nowe nieprzepuszczalne), kanałów drewnianych (tak zwane trąby) 1730 m. b., czyli ogółem wszystkich kanałów razem w długości 34.903·07 m b. Zważywszy, że długość ulic wynosi 69.085 m. b., że wszystkie kanały przepuszczalne i drewniane wymienione być muszą na nowe, to pozostaje 47.904·8 m. b. do budowy kanałów. Jeżeli zaś przyjmiemy, że corocznie 5000 m. b. kanałów budować się będzie, to potrzeba 10 lat czasu do ukończenia kanalizacji, nie licząc w to nowo powstałych ulic, które w czasie budowy bezzwłocznie muszą być zaopatrzone w kanały. Ten dziesięcioletni okres budowy kanałów nie jest tak długi, zważywszy, że miasto się rozszerza, że corocznie nowe ulice powstają, i że te równocześnie kanałów potrzebują. Powinno się tylko dążyć, by w dziesięcioleciu kanalizacja przeprowadzoną została, gdyż równocześnie założy gmina miasta najprawdopodobniej nowe wodociągi w całem mieście, zatem we wszystkich ulicach, a w tym wypadku kanały już wszędzie być muszą celem odprowadzenia nadmiaru ilości wody. W przeciwnym razie, gdyby wodociągi były, a kanałów nie było, to grunt miejski zostałby zawilgocony i zakażony. W końcu zwrócić należy jeszcze uwagę, że przebudowa starych kanałów na nowe jest najpilniejszą sprawą. Zachodzi właśnie ten ważny szczegół w kanalizacji Lwowa, że części miasta najwięcej zaludnione mają stare kanały, które z powodu przepuszczalności zakażają grunt i grożą zawsze najwięcej niebezpieczeństwem wybuchu epidemji. W tem położeniu znachodzi się całe Śródmieście, a po za niem tak szczelnie zabudowane ulice, jak Sykstuska, Ossolińskich, Chorążczyzna i w i.

Kwestja kanałów pozostaje w ścisłym związku z kwestją chorób zakaźnych. Dobra kanalizacja obniża epidemje; swoją drogą jednak należy je zwalczać innemi także sposobami, a zwłaszcza tłumieniem chorób zakaźnych w samych początkowych ogniskach tychże. Sanitarny zarząd naszego miasta i pod tym względem czyni wszystko, co zalecają wskazówki ostatnich wyników nauki.

W każdym wiadomym wypadku choroby zakaźnej przeprowadzono desinfekcję pod nadzorem funkcjonarjusza sanitarnego. Desinfekcję ogólną przeprowadzono w całem mieście tylko w r. 1892 i 1893 przed grozą cholery, zaś w poszczególnych dzielnicach w czasie nagminnej czerwonki i epidemji tyfusu brzusznego. Do desinfekcji używano rozczynu kwasu karbolowego 5 części, kwasu siarkowego 4 i siarkanu żelaza 1 cz. na 100 cz. wody. W r. 1892 przeprowadzono największą desinfekcję i spotrzebowano kwasu karbolowego 24.984 klgr., kwasu siarkowego 3677 klgr., siarkanu żelaza 2029 klgr. i wapna karbolowego 7443 klgr. W następnym roku używano rozczynu kwasu karbolowego tylko w wyjątkowych wypadkach, zaś najwięcej posługiwano się mlekiem wapiennem (1 : 5).

Wracając do chorób zakaźnych, to ogólne wykazy chorych i zmarłych z tej przyczyny w pięciu ostatnich latach dają nam dokładny pogląd na odnośne stosunki. W roku 1889 panowała nagminnie czerwonka, ospa i krztusiec, w roku 1890 odra, czerwonka, dyfterja i płonica, w roku 1891 tyfus brzuszny i influenca, w roku 1892 ospa, czerwonka i tyfus brzuszny, a w r. 1893 tyfus brzuszny i płonica. Rok 1890 i rok 1892 przedstawiają się niekorzystnie, podczas gdy pozostałe 3 lata uważać musimy za pomyślne. Biorąc liczby przeciętne na uwagę, to procent zmarłych z chorób zakaźnych 10·39 z całego pięciolecia na 100 ogółem zmarłych przedstawia się korzystnie w porównaniu ze statystyką śmiertelności tychże chorób w całem państwie austr., która go oblicza na 15 procent. Ten korzystny wynik nie rokuje jednak stałego polepszenia się naszych stosunków zdrowotnych. Bliższe szczegóły tego pięciolecia świadczą, że naprzemian jeden rok był pomyślny a następny niepomyślny, a ponieważ rok 1889 był pomyślny przeto od roku 1889 do 1893 były 2 lata niekorzystne, a 2 lata pomyślne. Te coroczne zmiany lat pomyślniejszych na gorsze i odwrotnie świadczą zatem, że mogłoby być lepiej, gdyby asanacja miasta została przeprowadzoną. Stan zdrowia pomyślny pewnego roku w obecnych stosunkach jest tylko rzeczą przypadkową i zależy od tego, czy jaka epidemja wybuchnie lub nie, albo czy panująca epidemja przybrała większe lub mniejsze rozmiary.

Okręgi sanitarne I. II. i VI. wykazują największe cyfry chorych i zmarłych z chorób zakaźnych. Okręg II. wykazuje wprawdzie mniejszą liczbę zmarłych niż okręg V., ale ten ostatni w stosunku do zaludnienia jest blisko dwa razy większy od okręgu II. Liczby zgadzają się z rzeczywistością, gdyż najwięcej chorych z tyfusem brzusznym było w okręgu II. najwięcej zaś chorych z czerwonką i innemi chorobami w okręgach I. i VI. Że te trzy okręgi pod względem zdrowotnym są upośledzone, wykazał już dr. Pawlikowski w pierwszym roczniku i wykazuje je w obecnym, w statystyce poszczególnych chorób.

Strejk Brooklyński.

Strejk, który wybuchł wśród robotników brooklyńskich towarzystw kolei elektrycznej, a o którego przebiegu w głównych zarysach podawał wiadomość w ostatnich czasach niemal co dnia telegraf zamorski, nie rozszerzył się na inne dzielnice metropolji i obecnie można już mówić o nim, jako o sprawie załatwionej. Robotnicy źle się wybrali, urządzając zmowę w tak niedogodnej dla strejków porze, kiedy tłumy zgłodniałych, bez zajęcia, czyhają tylko na to, by każdą lukę zapełnić, za najnędzniejszem nawet wynagrodzeniem.

Strejkowicze przypuszczali zrazu, że towarzystwa kolei elektrycznej nie znajdzie dostatecznej liczby woźnic i konduktorów, by módz podtrzymać ruch normalny, że publiczność nagłemi zaburzeniami komunikacji przykro dotknięta wywrze sama presję na dyrekcje, by zmusić je do podwyższenia płacy służbie. Jakoż opinja publiczna w istocie stała po stronie bastujących, świadczą o tem liczne rezolucje uchwalone na zgromadzeniach różnych stowarzyszeń na korzyść strejkujących i hojne wsparcia z kas różnych stowarzyszeń.

Sympatja ta jednak nie była dość silną, by interes strejkujących postawić nad własny i powszechnym bojkotem komunikacji elektrycznej, wyrzeczeniem się tej wielkiej dogodności, jaką z ruchu elektrycznego miała publiczność, istotnie zmusić odnośne towarzystwa do uczynienia zadość żądaniom bastujących.

Strejk miał przebieg o tyle normalny, że podobnie, jak poprzednie zmowy, wykazał dowodnie, iż każdy nierozważny, gwałtowny upór robotników przeciw pracodawcom, doprowadza do rezultatów wprost odmiennych od tego, co przywódcy strejkowi w ponętnych farbach przedstawiają ofiarom łatwowierności, jako niezawodny rezultat akcji. Częściej raczej pogarszają się stosunki zarobkowe skutkiem strejku, niżby miała zajść w nich jaka zmiana na lepsze. Mimo to jednak ostatni strejk dostarczył wielu zajmujących nowych rysów. Po raz drugi już dla ochrony mienia i bezpieczeństwa osobistego obywateli w Stanach Zjednoczonych zarekwirowano wojsko; milicja bowiem ochotnicza, do której zwrócono się zaraz z początku z prośbą o pomoc, policja zawiodła wszelkie najskromniejsze nawet oczekiwania.

Sześć tysięcy strejkowiczów, zasilonych — co prawda — tłumem ulicznym, skłonnym do brania udziału w rozruchach wszelkiego rodzaju, miało naprzeciw siebie silny oddział policji i 8000 milicji, a mimo to, nie udało się w Brooklynie dostatecznie upewnić mienia dotkniętych strejkiem towarzystw i nowozaangażowanej służby od gwałtownych napaści.

Świadkowie tych zajść zgodnie przyznają, że bez gruntownej zmiany w środkach, oddanych do dyspozycji władzy państwowej w Stanach Zjednoczonych, nietylko niepodobna położyć tamy powtarzaniu się podobnych zaburzeń, lecz — co gorsza — każdym razem będą one coraz groźniejszy przybierały charakter, aż w końcu doprowadzą do zupełnego zniweczenia wszelkiego ładu i porządku.

Oddziały wojskowe, wyprowadzone tym razem przeciw strejkującym, składały się z brooklyńskich i nowojorskich milicyj. Gdyby więc zmowa, jak obawiano się, rozprzestrzeniła się była dalej, gdyby objęła była także Nowy Jork, zostałaby City bez żadnej zgoła opieki militarnej. Nie trudno zaś wyobrazić sobie, jakiem niebezpieczeństwem groziłyby poważne zamieszki wyposażonej tylu bogactwami stolicy Stanów Zjednoczonych.

Skutkiem skonsygnowania wojska przedstawiał Brooklyn, tak rzadki w Ameryce widok obozowiska. Na ulicach płonęły ognie, wzdłuż linij kolejowych ciągnął się gęsty łańcuch żołnierzy, patrole nieustannie krążące po ulicach z najeżonemi bagnetami, konnica z dobytemi szablami, armaty wyszczerzające swe rozwarte paszcze na tłumy — wszystko to składało się na obraz formalnej wojny domowej. Zrazu ograniczało się wojsko do płazowania ekscedentów, gdy jednak strejkujący z okien domów poczęli je prażyć strzałami i pociskami, odpowiedziało i ono w ten sam sposób. Salwy i liczne strzały zahuczały ze wszystkich stron; trupy i ranni pokryli pola utarczek. Jak zwykle, tak i tutaj najwięcej ofiar dostarczyli niewinni widzowie awantur. Jako rzecz uwagi godną podnoszą także silny udział kobiet w zajściach. Odrażający istotnie widok przedstawiały te w niebogłosy wrzeszczące i klnące hyeny uliczne. Broń, jakiej przytem używały, języka nie licząc, obejmowała całą obszerną skalę od próżnych puszek z konserwów do rewolwerów. Wiele z nich brało się na sposoby, oślepiając naprzykład żołnierzy garścią miałko zmielonego pieprzu, rzuconego w oczy.

Europejczykom trudno pojąć, jak stać się mogło, że wojsko w połączeniu z policją nie zdołało opanować rozjuszonych tłumów, że nie zdołało zapobiedz zdemolowaniu szyn i wagonów kolei elektrycznych. Przyczyny należy szukać w lichej dyscyplinie i złem wyćwiczeniu żołnierza amerykańskiego, który zaledwie umie obchodzić się z bronią. Źle uzbrojony, jeszcze gorzej zaprowiantowany, żołnierz ten nie może imponować i siać postrachu.

Szkody, które ostatni strejk wyrządził Brooklynowi, obliczają na kilkanaście miljonów dolarów. Opłaciłyby się one, gdyby wyciągnięto stąd przynajmniej naukę, iż reorganizacja i wzmocnienie armji Stanów Zjednoczonych jest rzeczą nieodzowną. Armja związkowa liczy ogółem 25.000 ludzi; czyż może ona dać sobie radę w razie poważnych zaburzeń, rozprzestrzenionych na wielkim obszarze? Dwie są drogi do usunięcia tych wadliwości: albo zdecydują się Stany Zjednoczone na utworzenie armji, odpowiadającej wymaganiom czasu, albo też zreorganizują milicję tak, iż będzie z niej można mieć jakiś istotny pożytek. Jeśli ani jedno, ani drugie nie nastąpi — doprowadzą coraz groźniejsze strejkowe zaburzenia bardzo prędko do katastrofy, której rozmiarów nawet przewidywać nie można.

W sprawie leczniczej kolonji w Rymanowie.

Komitet towarzystwa leczniczej kolonji w Rymanowie rozesłał po kraju następującą odezwę, która ze względu na szlachetny cel, w niej przedstawiony, pewinna znaleźć należyty odgłos:

Dzięki ofiarności ogółu, dzięki poparciu wysokiego sejmu, prześwietnej rady miasta Lwowa i wielu publicznych instytucyj — budowa I. kraj. leczniczej kolonji w Rymanowie, w r. 1894, t. j. w roku rocznicy Kościuszkowskiej, zbliżyła się do swego kresu. Ostatnie dwa najważniejsze pawilony, w myśl pierwotnego planu, pod dach już wzniesione zostały.

A chociaż koszt budowy o wiele przekroczył zebrane zasoby, chociaż na jego pokrycie, na wewnętrzne urządzenie pawilonów i dokończenie samej budowy, znacznych jeszcze funduszów będzie potrzeba, komitet I. kraj. leczniczej kolonji w Rymanowie ma niepłonną nadzieję, że przy poparciu, jakiem się dotąd instytucja ta cieszyła, będzie w możności budowę tę w roku przyszłym oddać na pożytek dziatwy szukającej ratunku, w tych cudownych niemal źródłach rymanowskich, przeciw ciężkim dolegliwościom skrofulicznym.

Wobec tego, że kolonja rymanowska z założenia swego ma być krajową, byłoby rzeczą rzeczą niezmiernie ważną i pożyteczną, by już właśnie w roku przyszłym, kiedy poraz pierwszy wszystkie zabudowania wedle swego przeznaczenia mają być użyte, każdy zakątek kraju, każdy powiat, każde przynajmniej większe miasto mogło być zastąpione w kolonji, która w trzech zawodach około 400 dziatwy pomieścić będzie w stanie.

Ażeby módz temu uczynić zadość, a zarazem ułatwić zebranie funduszów na utrzymanie dziatwy w tak wielkiej liczbie, komitet uchwalił, że **każda rada powiatowa**, każde miasto lub inna publiczna **instytucja, która złoży** na rzecz kolonji 50 zł. a. w., będzie miała **prawo do jednorazowego bezpłatnego umieszczenia dziecka**, które ze swej strony przedstawi, z zastrzeżeniem wszakże, że dziecko to odpowiadać będzie warunkom dla leczniczej kolonji przepisanym. Instytucje składające większą sumę będą miały prawo żądać przyjęcia odpowiednio większej liczby w stosunku jednego dziecka do opłaconych 50 zł.

Oprócz tego wolno będzie każdej z takich instytucyj przedkładać komitetowi również podania innych dzieci, kwalifikujących się do przyjęcia, z których by mógł być ewentualnie robionym wybór na inne bezpłatne miejsca.

W myśl powyższego komitet udaje się do rad powiatowych, zarządów miejskich i instytucyj publicznych z prośbą, ażeby przy rozporządzaniu funduszami na cele szkolne i dobroczynne, raczyły odpowiednią sumę i na cel powyższy przeznaczyć, uwiadamiając o tem komitet I. kraj. leczniczej kolonji rymanowskiej we Lwowie.

Co do samych propozycyj, dotyczących przyjęcia dzieci do kolonji rymanowskiej, takowe będą musiały być przedłożone podpisanemu komitetowi najdalej do końca kwietnia roku bieżącego.

Warunki, którym kandydaci (kandydatki) do kolonji lecznicznej czynić mają zadość, są następujące: 1. **Wiek** 8—12 lat, udokumentowany urzędowym wyciągiem z metryki. 2. **Obyczaje co najmniej dobre** (wedle świadectwa szkolnego). 3. **Świadectwo lekarskie**, że dziecko **potrzebuje** kuracji wód solankowo-jodowych, lecz nie posiada żadnych **wstrętnych wyrzutów** lub **ran**, wymagających szpitalnego traktowania.

Z komitetu I krajowej leczniczej kolonji rymanowskiej.

Przewodnicząca: *Stanisławowa Badeniowa;* zastęp. przewodn.: *dr. Emil Merczyński*, radca zdrowia; sekretarz: *dr. Józef A. Żuliński.*

Stan bibljoteki uniwersyteckiej lwowskiej w r. 1894.

Dochody (dotacje i taksy immatrykulacyjne) wynosiły 9 811 zł., 65 ct., z czego użyto na zakupno dzieł 8 382 zł. 44 ct. Stan zbiorów bibljotecznych przedstawia się obecnie jak następuje: książek 130.000 tomów (75.500 numerów), rękopisów 524, dokumentów 220, map i rycin 1 234, monet i modelów 11.000. W r. 1894 przybyło książek 5.200, z tego przez zakupno 3.000, jako egzemplarze obowiązkowe 500, reszta z darów rządowych i prywatnych. Zauważyć należy, że bibljoteka otrzymuje w darze nietylko publikacje najważniejszych instytucyj naukowych w Austro-Węgrzech, ale także wydawnictwa uniwersytetów i szkół średnich niemieckich, uniwersytetów i instytucyj naukowych w Oxfordzie, Utrechcie, Upsali, Brukseli, Lyonie, Bukareszcie, N. Jorku, wiele rosyjskich etc. Pod względem rozdziału nowych przybytków na rozmaite gałęzie wiedzy, to największy przyrost spostrzega się w działach medycznym i historycznym, w którym to ostatnim dziale zwracano pilną uwagę na rosyjskie publikacje, gdyż bez nich pisanie dziejów całej wschodniej połowy Rzeczypospolitej już dzisiaj nie jest możliwe. Bardzo znacznym i cennym jest w ciągu dwu ostatnich lat przybytek w zbiorze rękopisów, których ilość podniosła się z 390 do 524. Bibljoteka otrzymała całe prawie archiwum ekonomji samborskiej, zbiór aktów odnoszących się do zarządu dóbr rządowych i kościelnych Rzeczypospolitej krakowskiej, księgi sądowe (przeważnie miejskie) ze Skolego, Lubaczowa, Kołomyi, Śniatyna i Żółkwi z XVI.—XIX. w., niewątpliwie bardzo cenny materjał do poznania wewnętrznych stosunków naszych ziem w dawnych czasach.

W r. 1894 korzystało z bibljoteki uniwersyteckiej, która od 1. stycznia 1894 jest przez cały rok (z wyjątkiem feryj) rano i popołudniu otwartą — 15.297 osób, na których użytek wydano 54.215 tomów (przeciętnie 70 czytelników a 133 tomów na dzień) Największy popyt był w dziale literatury polskiej, potem nauk prawniczych i społecznych, potem historji. Następujące cyfry statystyczne objaśnią bliżej rozkład używanych w bibljotece w r. 1894 dzieł na rozmaite gałęzie wiedzy:

Literatura polska	14806	tomów
Prawo	6819	„
Historja	6394	„
Filologja klas.	6391	„
Czasopisma	4590	„
Literatura niemiecka	4556	„
Filozofja i pedagogja	2550	„
Literatura powszechna	2248	„
Matematyka i Fizyka	1227	„
Medycyna	1226	„
Inne nauki przyrodnicze	1075	„
Literatura ruska	1088	„
Sztuka	620	„
Teologja	595	„

Pożyczano książki z tutejszej bibljoteki także szkołom średnim na prowincji i bibljotekom obcym, a wzajem sprowadzano na użytek tutejszych uczonych dzieła i rękopisy z innych bibljotek austro-węgierskich, oraz z bibljotek w Wrocławiu, Berlinie, Królewcu, Kórniku, Monachjum, Petersburgu, Parmie i Cambridge. Wogóle pod względem frekwencji bibljoteka uniwersytecka we Lwowie, zajmuje obok bibljoteki uniw. w Gracu trzecie w Austrji miejsce (zaraz po Wiedniu i Pradze) i niewątpliwie przewyższyłaby znacznie Graz, gdyby nie nadzwyczajna niedogodność i ciasnota lokalu.

W wystawie krajowej z r. 1894 wzięła bibljoteka udział nietylko przez pożyczenie zażądanych dzieł i rękopisów, ale także przez urządzenie we własnym lokalu i własną pracą wystawy polskich podręczników szkolnych od XV. w. aż do najnowszych czasów, a jakkolwiek zainteresowanie się publiczności tą wystawą nie odpowiadało nakładowi pracy, to jednak pozostał jako trwały z niej owoc ułożony na ten cel katalog, który będzie pożytecznym przyczynkiem bibljograficznym dla interesujących się tym działem pracowników.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusz Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 18. lutego.

W „Gwieździe" o godz. 8½ wieczorem wykład „O dziejach Polski" (ciąg dalszy), wygłosi p. prof. St. Majerski.

Teatr hr. Skarbka: „Madame Sans-Gêne." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wtorek 19. lutego.

O godz. 6. wieczorem w związku koleżeńskim byłych seminarzystek i nauczycielek wygłosi odczyt pani Antonina Gawrońska „O najnowszej literaturze francuskiej", w sali szkoły żeńsk. im. Ad. Mickiewicza przy ul. Teatralnej.

Kalendarz. Poniedziałek (18.): Flawiana. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 5. minut 20.

Ojcobójstwo. Z Kowna piszą pod dniem 11. b. m.: Straszną zbrodnię ojcobójstwa popełniono przed kilku dniami we wsi Orłowie, w powiecie kowieńskim. Syn dzierżawcy miejscowego, Lutwińskiego, zakochał się w młodej mieszczance okolicznej, Aleksandrowiczównie i ofiarował jej swe serce i rękę. Stary Lutwiński atoli nie zezwolił na ślub syna z Aleksandrowiczówną, gdyż ta ostatnia odznaczała się niebyt dobrą opinją. Po upływie dni kilku znaleziono starego Lutwińskiego w kałuży krwi własnej bez życia. Syn nieboszczyka znikł dnia tegoż bez wieści; nie odnaleziono go, pomimo energicznych poszukiwań. Zwrócono się wreszcie z interpelacją w sprawie miejsca pobytu Lutwińskiego, podejrzanego o zamordowanie własnego ojca, do jego narzeczonej, Aleksandrowiczówny. W mieszkaniu tej ostatniej dokonano rewizji. W dużym koszu podróżnym, pod paką rzeczy, znaleziono Lutwińskiego, który się też wkrótce przyznał do popełnionej zbrodni ojcobójstwa. Oprócz Lutwińskiego, pociągnięto jeszcze w tej sprawie do odpowiedzialności karnej Aleksandrowiczównę i niejakiego Stankiewicza, którzy ukrywali ojcobójcę. — Wszystkich troje pod silną eskortą przywieziono do Kowna i osadzono w więzieniu.

Japońska wieża Eiffla. Pewna liczba patrjotów japońskich w Tokio powzięła myśl wybudowania na pamiątkę zwycięstwa nad Chinami wieży żelaznej 1000 stóp wysokiej, na wzór paryskiej wieży Eiffla. Na parterze zamierzono urządzić wielką salę wystawową dla produktów krajowych. Sala ta pomieści 7000 osób. Na wyższych piętrach ma się mieścić zbiór wizerunków Japończyków, którzy oddali usługi swej ojczyźnie. Koszta budowy wieży mają wynosić 350.000 dolarów.

Skarb. Z Brukseli donoszą, iż w pewnej piekarni przy placu św. Katarzyny, odkryto znaczny skarb. W piwnicy piekarni stawiano nowy piec i w tym celu zrobiono otwór w murze, w którym ukazało się naczynie zawinięte w pergamin, napełnione złotą monetą. Przy dalszych poszukiwaniach znaleziono jeszcze kilka takich naczyń pełnych złota. Każda sztuka monety warta 26 franków. Wartość całego skarbu wynosi pół miljona franków.

Czarna róża. Pewien ogrodnik w Niederfallut nad Renem wyhodował różę, którą zainteresowali się wielce amatorowie kwiatów Róża to ciemno ponsowa, prawie czarna, z prześlicznie zabarwionemi pojedyńczemi listkami. W zabarwieniu tem kolory zielony i żółty przeważają. W maju rb. ta nowa odmiana róży ma ukazać się w handlu.

Antropologja i pedagogja. Profesor Lombroso w ostatnich dniach zeszłego miesiąca wygłosił w Turynie odczyt: „O antropologji w zastosowaniu do pedagogji". Zaczął od przedstawienia rozmaitych przyrządów do mierzenia czaszki i stopnia wrażliwości, a więc antropometrów, dynamometrów, spirometrów itd. Następnie, gdy już dostatecznie steroryzował publiczność, zabrał głos, opisując w te słowa zbrodniarza z urodzenia: „Szczęki wystające, uszy w kształcie antaby, jedno oko zezowate, drugie bardzo żywe, jeśli to mężczyzna, mały zarost, a bujna czupryna; jeśli to kobieta — twarz wydłużona, kobyla, porost obfity." Dalej opowiadał o dzieciach, od kolebki niemal zdradzających najgorsze instynkta i twierdził, że w rzędzie małoletnich przestępców są zbrodniarze przypadkowi i nieuleczalni; zapomniał tylko objaśnić, w jaki sposób można odróżnić jednych od drugich. Wreszcie zalecał czujność nad podobnymi wyrodkami i oddalanie ich od miast. Co prawda słuchacze nie dowiedzieli się nic nowego. Rubryka wypadków w dziennikach poucza ich o tem wymowniej od słynnego profesora.

Muzyka w szpitalu. Anglicy, odznaczający się wielką ludzkością, wpadli na myśl, jakby uprzyjemnić pobyt chorych w szpitalach. Pismo angielskie *Newcastle Chronicle* opowiada, że w szpitalu w Yugham zrobiono chorym miłą niespodziankę: szpital połączono telefonicznie z galerją artystyczną w mieście Newcastle i 400 chorych mogło wysłuchać na własne uszy dźwięków muzyki i chórów z operety „Mały książę". Chorzy, których smutny stan zwiększały nudy, doznali przyjemnego ożywienia i rozrywki.

Bójka w parlamencie W izbie reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jak już wspomniały depesze, przyszło między dwoma posłami do bójki. Deputowany Breckenridge z Kentucky wszczął spór z dep. Heardem z Missouri o uchwałę... porządku dziennego. W sprzeczce Breckenridge nazwał Hearda „psem wściekłym i impertynenckim". Na co Heard odparł: „Jesteś kłamcą!" Ponieważ zaś każde przezwisko w Ameryce uchodzi, z wyjątkiem jedynie: „kłamca", uważanego tam za najobraźliwsze, więc dep. Breckenridge pomścił obelgę uderzeniem w twarz kolegi Hearda. Ten nie chciał pozostać dłużnym i wszczęła się walka na pięści, której przyglądała się cała izba i galerja. Przewodniczący Crisp polecił wyprowadzić obu walczących, którzy jednak dalej bili się w korytarzu, przyczem Breckenridge częstował nawet tych kolegów, którzy chcieli walczących rozbroić. Po chwili dłuższej obaj deputowani wkroczyli do sali i usprawiedliwiali się wzajemnie przed izbą ze swego zachowania. *Allright!*

Statystyka kolegjum św. przedstawia się w sposób następujący: Śmierć kardynała Desprez dopełniła do 100 liczbę kardynałów, zmarłych pod obecnym pontyfikatem. Msgr. Desprez był pierwszym kardynałem, kreowanym przez Leona XIII. Kolegjum św., które — jak wiadomo — ma liczyć 70 kardynałów, obecnie liczy tylko 61 członków, z tych 52 kreowanych przez Leona XIII. Kardynałowie: Monaco, Oreglia, Parocchi, Hohenlohe, Bonaparte, Ledóchowski, Benavides, Canossa, Mertel, otrzymali kapelusze kardynalskie z rąk Piusa IX. Skład kardynałów obcych narodowości tak się przedstawia: 5 Francuzów, 4 austro-węgierskich, 5 Niemców, 2 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 2 Anglików, 1 Polak, 1 Belgijczyk, 1 ze Stanów Zjednoczonych, 1 Kanadyjczyk i 1 Australczyk. Dwudziestu pięciu kardynałów mieszka zwykle w Rzymie; 21 włoskich, 4 obcych; 36 mieszka w swych djecezjach: 13 włoskich, 23 obcych. Z kardynałów żyjących jest 34 Włochów, 27 innych narodowości. Z tych ostatnich mieszkają zwykle w Rzymie kardynałowie: Hohenlohe, Ledóchowski, Melchers i Steinhuber. Kardynał Bonaparte, chociaż z pochodzenia Francuz, uważany bywa za Włocha. Trzech kardynałów liczy 40 — 50 lat; 10 od 50 — 60 lat; 25 od 60 — 70 lat; 17 od 70 — 80 lat; 6 od 80 — 90 lat. Najmłodszym z członków kolegjum św. jest

kardynał Svampa, arcybiskup boloński, urodzony dnia 23. czerwca 1851 roku; najstarszym jest kardynał Mertel, urodzony dnia 9. lutego 1806 roku.

Monceau les Mines. Kopalnia, w której zdarzył się ów straszny wybuch, eksploatowana jest od roku 1833. Poprzednio gmina Blanzy liczyła zaledwie kilka osad i była pustkowiem, odległem o 60 kilometrów od najbliższego miasta Autun. Przedsiębiorstwo powołali do życia pp. Juljusz Chagot i Perret-Morrin. Po paru latach, na miejscu dawnej wieszczyny powstało miasto. W kopalni zajętych jest obecnie 6000 robotników, którzy wydobywają rocznie 1,300.000 ton węgla; nadto w mieście tem są cegielnie, huty szklane i t. d. Eksploatacja podzielona jest na trzy grupy: Monceau, Lucy i Montmaillot, zawierające ogółem dziesięć szybów; w ośmiu prowadzone były roboty. W szybie Sainte-Eugénie po ostatnim wybuchu w roku 1872 zaprowadzone wszelkie środki ostrożności, które jednak nie zdołały zapobiedz ostatniej katastrofie. Kompanja Monceau-les-Mines ma dobro robotników na względzie. Założono dla nich kasy wsparcia, szkoły, warsztaty dla uczenia chłopców rzemiosł, kasy oszczędności, szpital, bibliotekę, tanie mieszkania, piekarnie, łaźnie, przytułek dla sierot i t. d. Na cele te kompanja wydaje półtora miljona rocznie, a więc trzecią część swych dochodów.

Wykopaliska w Guatemali. W Ameryce Południowej, trzy wiorsty od miasta Sant Jago-Amotillan, u stóp wulkanu Agua, pod grubemi pokładami lawy, znaleziono ślady wioski, przed wiekami zasypanej popiołem, wyrzuconym przez wulkan i zatopionej lawą. Przeprowadzone roboty poszukiwawcze dały bardzo interesujące rezultaty. Znaleziono: miecze, sztylety i młoty z krzemienia, rozmaite przedmioty do codziennego użytku domowego, z których wiele wyrobionych ze szkła. Wszystkie te przedmioty odznaczają się nader delikatną i kunsztowną robotą, świadczącą o wysokim stopniu rozwoju przemysłowego ich właścicieli. Znaleziono również naszyjniki, brylanty, perły, przedmioty wazy szklane, pokryte rysunkami i kilka posążków, widocznie — bożków; jeden zaś przedstawiał rycerza, wyciosanego z bazaltu w postawie leżącej, z głową pokrytą hełmem, podobnym do rzymskiego. Twarz i broda zadziwiają niesłychaną delikatnością i czystością roboty, wykazującej, iż robił je pierwszorzędny artysta. Wedle zdania archeologów, odnalezione wykopaliska należą do epoki przedhistorycznej tak zwanej kamiennej i dowodzą, że w owe czasy, Guatemala stała już na wysokim stopniu cywilizacyjnego rozwoju.

Straszna walka odbyła się w New-Yorku pomiędzy pogromcą zwierząt i lwem afrykańskim. W walce tej zginęło trzech ludzi. Na krótko przed rozpoczęciem widowiska ogromny lew nubijski okazywał wielkie rozdrażnienie. „Profesor“ Veno próbował go uspokoić, ale lew ugryzł go w nogę. Na przedstawieniu, pomimo, że był ciężko ranny, Veno wszedł do klatki lwa ponownie. Lew niezwłocznie rzucił się na niego i powalił na ziemię. Pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem wszczęła się rozpaczliwa walka. Słudzy menażerji dokładali wszelkich starań, by uratować swojego pana, ale lew nie chciał puścić zdobyczy. Po walce, trwającej dziesięć minut, udało się wreszcie jednemu ze służących ogłuszyć lwa silnem uderzeniem w łeb. „Profesora“ Veno, ciężko poranionego, wyniesiono na arenę, gdzie lekarz, znajdujący się przypadkowo, udzielił mu pierwszej pomocy. Nie ma jednak nadziei utrzymania go przy życiu. Publiczność podczas tej strasznej sceny ogarnęła panika. Wszyscy spieszyli ku wyjściu, gdzie wiele osób zraniono ciężko, a dwie znalazły śmierć na miejscu.

Oszustwo. Ofiarą śmiałego oszustwa padł niedawno pewien młodzieniec, kandydat do posady w administracji dóbr Biała Cerkiew hr. Branickiej. Przed paroma tygodniami zgłosił się do biura zarządu w Białej-Cerkwi młody człowiek z oświadczeniem, że przybywa na wezwanie głównego plenipotenta dóbr, p. Ostromeckiego, otrzymane przed 6 tygodniami. Przybyły wezwany był niezwłocznie do gabinetu plenipotenta, który, wysłuchawszy oświadczenie, odrzekł, że młodzieńca widzi po raz pierwszy i nie myślał go nigdy wzywać do objęcia posady. Młodzieniec również zauważył, że pierwszy raz widzi p. Ostromeckiego i opowiedział co następuje: Przed 6 tygodniami przybyły, otrzymawszy list rekomendacyjny od ks. Sapiehy do p. Ostromeckiego, udał się do Białej Cerkwi. W wagonie kolejowym poznał się z jakimś nader przyzwoicie wyglądającym jegomością, który, dowiedziawszy się o celu podróży kandydata, oświadczył, iż on to jest właśnie Ostromeckim, a przeczytawszy list ks. Sapiehy, dodał, że prośbę księcia uczynić zadość nie może, ponieważ wszystkie miejsca są obsadzone, a zresztą, z zasady nie przyjmuje nikogo bez kaucji. Wówczas młodzieniec wyjął 300 rubli i sumę tę wręczył mniemanemu Ostromeckiemu, który schował je do kieszeni i ponieważ wyjeżdżał do Warszawy na 6 tygodni, polecił mu dopiero po upływie tego czasu zgłosić się do zarządu dóbr, a może się coś znajdzie. Wysłuchawszy oszukanego, p. Ostromecki, poradził mu być na przyszłość ostrożniejszym i odszukać mniemanego plenipotenta dóbr białocerkiewskich.

Nadzwyczajne posiedzenia rady miejskiej celem załatwienia spraw na porządku dziennym ostatniego posiedzenia będących, odbędzie się w poniedziałek o godzinie 6 wieczór.

Dobry mąż. Niejaka Róża Spierer pokochała 38 lat liczącego czeladnika piekarskiego Natana Schwarca i po krótkim romansie stanęli oboje przed 10 dniami na ślubnym kobiercu. Ślub odbył się według rytuału mojżeszowego. Po ślubie Róża, jako dobra żona, popłaciła długi męża z kawalerskich czasów, a nadto sprawiła mu rzeczy za 30 zł. Niedługo jednak trwały dni miodowe. W ubiegły czwartek mąż zabrał rzeczy i wyjechał ze Lwowa w towarzystwie... innej lubej. Zrozpaczona Róża zaskarżyła go o oszustwo.

Kradzież kieszonkowa. Niejakiej Annie Zientek skradziono wczoraj popołudniu z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 25 zł.

Jen.-gub. hr. Szuwałow i Wasil Józefowicz Hurko. Na odpowiedzialność *Gazety Opolskiej* przytaczamy opowiadanie o wypadku, o którym rzekomo głośno mówią w Warszawie. W sobotę dnia 6. bm. w godzinach popołudniowych jenerał-gubernator Szuwałow przejeżdżał z Belwederu przez Nowy Świat do Zamku. Na koźle obok stangreta siedział czerkies. Wprost ulicy Chmielnej powóz hr. Szuwałowa minęła dorożka, w której siedział kapitan jeneralnego sztabu Wasil Józefowicz Hurko, syn byłego wielkorządcy Królestwa. Młody Hurko przejechał, nie patrząc na powóz hr. Szuwałowa i nie oddając jenerał-gubernatorowi należnego wojskowego pokłonu. Hr. Szuwałow zatrzymał powóz, podniósł się i wydał cichy rozkaz czerkiesowi, który natychmiast zeskoczył z kozła, podążył w cwał za dorożką i zatrzymał konia. Hurko pieszo podszedł do powozu jenerał-gubernatora i — wyprostowany — wysłuchał ostrego skarcenia Szuwałowa wobec gromadzącej się i zatrzymującej się na trotoarach publiczności. Z polecenia hr. Szuwałowa udał się Wasil Józefowicz bezzwłocznie na odwach i przesiedział tam 24 godziny.

Dla zbieraczy marek. Anglicy, należący do stronnictwa „Białej Róży“, resztki pozostałe wiernemi rodzinie Stuartów, uważając za swą prawowitą władczynię najbliższą krewnę dynastji zrzuconej z tronu w roku 1688, kazali zrobić marki pocztowe z wizerunkiem królowej Marji IV. Jest to imię, które stronnicy „Białej Róży“ dają arcyksiężnie Modene-Este, reprezentującej, w braku linji męskiej, potomstwo Karola I. Wierni poddani tej władczyni *in partibus* przyklejają na listach markę z wizerunkiem Marji IV nad marką z wizerunkiem królowej Wiktorji. Nie trzeba dodawać, iż arcyksiężniczka Modene-Este, zamężna za księciem rejentem bawarskim, nie bierze udziału w tym proteście pocztowym, zajęta całkowicie wychowaniem dziewięciorga dzieci.

Stosunki amerykańskie. Gazeta *Milwaukee Herold* opisuje pewną sprawę, która narobiła tam wiele hałasu, wywołując oburzenie zwłaszcza wśród ludności katolickiej. W więzieniu miejskiem w Green Bay znalazł się zamożny farmer, niejaki Dankowski, pod zarzutem zamordowania własnej żony. Był on gorliwym katolikiem, z żoną jednak nie żył zgodnie, w domu więc panowały ciągłe kłótnie, a nawet i bójki. Przed paroma tygodniami żona zniknęła nagle, a Dankowski opowiadał podobno sąsiadom, iż wyjechała do Chicago dla odwiedzenia ojca swego. Opowiadania te nie znalazły wiary, owszem, sąsiedzi głośno się z tem odzywali, iż Dankowski żonę zamordował. Jeden z sąsiadów utrzymywał nawet, iż w nocy, gdy Dankowska zniknęła, widział w krzakach, otaczających fermę oskarżonego, wielki ogień, przy którym prawdopodobnie Dankowski zwłoki zabitej spalił. Aresztowano go więc, ale pomimo wszelkich badań, Dankowski wcale do winy się nie przyznał, utrzymując stale, iż zbrodnia żonobójstwa na nim nie ciąży. Wówczas pewien wyższy urzędnik sądowy, prowadzący śledztwo, wiedząc o gorących uczuciach religijnych oskarżonego, namówił jednego ze swych znajomych, również katolika, aby w przebraniu kapłana, z krucyfiksem w ręku, udał się do celi oskarżonego i wymusił na nim wyznanie winy. Rzekomy duchowny zmuszał oskarżonego do przysięgi na krucyfiks, mimo to, Dankowski obstawał przy swej niewinności. Otóż ta komedja, za gruba nawet na stosunki amerykańskie, oburzyła do żywego ludność katolicką Green Bay i okolicy, a wdała się w to i władza duchowna katolicka, występując z oskarżeniem przeciw *sheriffowi* i rzekomemu kapłanowi. Kara za to nadużycie według powszechnego przekonania, nie może ich minąć. W spalonych krzakach nie znaleziono żadnych szczątków spopielałych zwłok ludzkich.

Kasyno miejskie. Zamiast w sobotę 23. bm., odbędzie się we czwartek, 21. lutego rb. wieczorek z tańcami.

Na dochód gimnazjum w Cieszynie urządza w tym celu zawiązany komitet wieczorek z tańcami dnia 23. bm. w salach kasyna miejskiego. — Wstęp za zaproszeniem, od osoby 2 korony.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz jedenasty „Madame Sans-Gêne“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau. Ceny dramatu; jutro we wtorek po raz pierwszy „Szkoła kobiet“, komedja w 5 aktach Moler'a, w przekładzie Kazimierza Zalewskiego.

Z Izby sądowej.

(*Sprzeniewierzenie.*)

Lwów 16. lutego.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa, która przeciwnikom loterji dostarczyć może nowego argumentu.

Przewodniczył radca Spędakowski, wotantami byli pp.: Nikisz i Herasymowicz, oskarżał zast. prok. Gołkowski, obrońcą z urzędu był dr. Bronisław Ostaszewski.

Przed sądem stanął Leon Adolf Demeczek liczący 42 lat, ojciec czworga dzieci, listonosz z Żółkwi, oskarżony o przywłaszczenie sobie kwoty 316 zł. 75 cnt.

Oskarżony, który z rezygnacją do wszystkiego się przyznał, był kiedyś bardzo dobrym podoficerem, ma chlubne świadectwa jako sierżant 30. pp. Wystąpiwszy z wojska, zdał egzamin na listonosza i przyciśnięty nędzą, przywłaszczył sobie drobnymi kwotami kilka zł. Wówczas w nadziei odbicia się, począł grać na loterji — i skutkiem tego defraudował czem raz więcej, aż urosło to do kwoty 316 zł. 75 cnt. Loterja więc pochłonęła do skarbu państwa to — co zaczerpnął z pieniędzy pocztowych.

Łatwem wobec przyznania się było stanowisko prokuratora, który nadto wskazał na niebezpieczeństwo, jakie wywołałby werdykt uniewinniający, który mógłby być pobudką do nielegalnych czynów tego rodzaju.

Trudnem natomiast było stanowisko obrońcy dr. Ostaszewskiego, który jednak wywiązał się ze swego zadania doskonale. Przedstawił on wszelkie momenty, jakie mogły przemawiać na rzecz obwinionego i dosadnie omówił, jak ten poczciwy dawniej człowiek padł ofiarą tej trucizny społecznej, która nazywa się loterją. Mowa ta wygłoszona z wielką swadą zrobiła nader korzystne wrażenie, a chociaż wobec przyznania się obwinionego zapadł werdykt skazujący, trybunał uwzględnił wszystkie momenty łagodzące przytoczone w obronie. Zamiast najniższej kary 5 lat według §. 181 u. k., trybunał korzystając z prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary po myśli §. 338, skazał obwinionego tylko na jeden rok więzienia, zwrot kosztów sądowych i zwrot sprzeniewierzonej kwoty 316 zł. 75 ct. na rzecz skarbu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy ciągnieniu losów Jó-Sziw główna wygrana 10.000 zł. padła na serję 6217 nr. 94.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 16. lutego 1895 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·20 do 6·60, żyto od 4·90 do 5·20, jęczmień browarny od 5·— do 6·—, jęczmień pastewny od 4·— 4·50, owies st. od 4·90 do 5·20 groch od 5·— do 7·—, bobik od 4·25 do 4·75, rzepak n. od 8·25 do 9·20, kukurudza nowa od 5·80 do 6·10, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 4·75 do 5·—, hreczka od —·— do —·—, konicz czerwony od 50.— do 64·—, konicz szwedzki od 48·— do 60·—, konicz biały od 70·— do 95·—, chmiel za 56 klg. od 15·— do 30·—. siemię od —·— do —·— tymotka od 26·— do 36.·—.

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe poleca do siewu wiosennego wszelkie nasiona w najlepszych — wypróbowanych, niezawodnych gatunkach.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. lutego. Wiadomości z Arco brzmią ciągle niepomyślnie. Zapalenie płuc u arcyks. Albrechta ciągle jeszcze rozszerza się.

Wiedeń 17. lutego. Z Berlina donoszą, że rosyjskim ministrem spraw zagr. został min. Ignatiew.

Praga 17. lutego. Przy zamknięciu sejmu dziękowali posłowie z większych posiadłości i niemieccy namiestnikowi.

Engel oświadczył, iż jego partja nie przyłącza się do podziękowania.

Paryż 17. lutego. Prezydent Faure zamierza dla okazania sympatji wojskom, przeznaczonym do wyprawy na Madagaskar, udać się do obozu w Sathonay i osobiście wręczyć 200-mu puł. piech. nowy sztandar.

Londyn 17. lutego. Urząd handlowy wdrożył śledztwo przeciw komendzie parowca „Crathie“, który, jak wiadomo, przedziurawił „Elbę“.

Z Kobe donoszą, że Chińczycy w Linkungtao zaopatrzeni są dostatecznie w prowianty i węgiel, a jakkolwiek nie mają dość amunicji, postanowili bronić się do upadłego.

Stambuł 17. lutego. Ambasadorzy mocarstw odbyli z powodu niepewności mienia i życia na ulicach Stambułu — konferencję, na której postanowiono wezwać Portę do przedsięwzięcia stosownych zarządzeń.

Bukareszt 17. lutego. Pogłoski, jakoby z powodu konfliktów cłowych przyszło do wymiany not pomiędzy rządami rosyjskim a rumuńskim, są bezpodstawne.

Petersburg 17. lutego. Ks. Ludwik Napoleon, podpułkownik niżnonowogrodzkich dragonów, został w uznaniu znakomitej służby awansowany na pułkownika.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Madame Sans-Gêne

Komedja w 4 aktach Wiktora Sardou i E. Moreau.

Osoby I. aktu:

Katarzyna Hübscher, właśc. pralni	Stachowicz
Lefebvre, sierżant	Woleński
Fouché	Ruszkowski
Hrabia Werther	Hierowski
Vinaigre, tambor	Jaworski
Coq, szewc	Feldman

Gwardja narodowa, artylerzyści, mieszczanie, mieszczanki, wojsko. — Rzecz dzieje się w Paryżu dnia 10. sierpnia 1792 roku w pralni Mat. Hübscher.

Osoby 2, 3 i 4 aktu:

Napoleon Bonaparte	Żelazowski
Karolina } jego siostry	Nawrocka
Eliza } jego siostry	Kwiecińska
Lefebvre	Woleński
Katarzyna, księżna Gdańska	Stachowicz
Fouché, książę Otranto	Ruszkowski
Savary, ks. Rovigo, min. policji	Chmieliński
Księżna Rovigo	Otrembowa
Coq, szewc	Feldman

Rzecz dzieje się w pałacu cesarskim w Compiègne w sierpniu 1811 roku. — Między 2 a 3 aktem dłuższa pauza.

Jutro „Szkoła kobiet“ komedja w 5 aktach Moler'a w przekładzie Kaz. Zalewskiego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.